

TRANSLACJA A KREATYWNOŚĆ

Franciszek Grucza

Prof. dr hab. Franciszek Grucza, lingwista, translatoryk, glottodydaktyk, założyciel i długoletni dyrektor Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, jest obecnie dyrektorem placówki PAN w Wiedniu. Autor jest twórcą modelu układu translatorycznego (1981:11).

1. Pojęcia 'translacji' nie będę na tym miejscu charakteryzował dokładnie. Jego definicję – w pewnej mierze już sformalizowaną - przedstawiłem w rozprawie opublikowanej pt. *Wyodrębnianie się, stan aktualny i perspektywy świata translacji oraz translatoryki*, która ukazała się najpierw w tomie zredagowanym przez J. Snopka i wydanym pod tytułem *Tłumaczenie – rzemiosło i sztuka* (Warszawa, 1996, str. 10-45), a następnie została przedrukowana na łamach niniejszego czasopisma (por. *Lingua Legis* 6, 1998, 2-12).

Tytułem wstępu do rozważań, które chcę podjąć w tym artykule, przypomnę jedynie, iż *translację* zdefiniowałem w tamtym tekście jako pewien rodzaj ludzkich czynności (ludzkiej pracy) – jako pewien typ realizowanych przez ludzi kognitywno-komunikacyjnych operacji mentalnych, i że do zakresu pojęcia *translacji* zaliczyłem tam wszystkie możliwe rodzaje czynności (operacji) nazywanych tłumaczeniem – a więc zarówno tłumaczenie ustne, jak pisemne, zarówno tłumaczenie wyrażień/tekstów językowych *sensu stricto*, jak i wyrażień para- i ekstralingwalnych (pozajęzykowych), zarówno tłumaczenie tekstów literackich, jak i specjalistycznych, popularnych czy codziennych, zarówno tłumaczenie wewnątrzjęzykowe (intralingwalne), jak i międzyjęzykowe (interlingwalne). Inaczej mówiąc: określeniu „translacja“ nadałem w tamtej rozprawie znaczenie całkiem ogólne i potraktowałem je jako termin nadrzędny względem wszystkich innych relewantnych nazw (wyrazów, terminów).

Ponadto przypomnę, iż już na samym wstępie tamtej rozprawy zaliczyłem translację do zakresu kreatywnych operacji mentalnych. Zagadnienia tego nie rozwinąłem jednak w tamtym tekście, a przede wszystkim nie uzasadniłem wystarczająco. W kolejnym zdaniu zasygnalizowałem jedynie, na jakiej podstawie tak twierdzę. Napisałem mianowicie, iż translacji w żadnym razie nie wolno utożsamiać z mechanicznym 'transkodowaniem', a następnie dodałem, iż nie wolno tego czynić dlatego, ponieważ: „Języki ludzkie nie są kodami, a międzyludzkie porozumiewanie się implikuje o wiele bardziej skomplikowane operacje niż zwykłe kodowanie i dekodowanie“.

W niniejszym artykule chcę poddać przytoczone wyżej zdanie, iż operacje translacyjne należą do zakresu operacji kreatywnych, nieco dokładniejszej analizie. Przechodząc do niej pragnę podkreślić, że zdanie, o które tu chodzi, jest w gruncie rzeczy relewantne względem wszystkich rodzajów translacji i wszystkich typów operacji translacyjnych, że w moim przekonaniu czynnością kreatywną jest w pewnej mierze każda translacja i każdy jej składnik.

2. Co się tyczy kreatywności, to chcę najpierw przypomnieć, że kilka uwag poświęciłem temu zagadnieniu już w pracy p.t. *Zagadnienia matalingwistyki: lingwistyka – jej przedmiot – lingwistyka stosowana* (Warszawa, 1983, str. 31 nn.). Wprawdzie zajmowałem się nim wówczas tylko o tyle, o ile pojęcie to jest istotne z punktu widzenia pracy naukowej, niemniej niektóre z poczynionych tam uwag zachowują swą relewancję także w odniesieniu do zagadnień interesujących nas tutaj.

Między innymi wynika z nich, iż kreatywność trzeba traktować jako pewną szczególną właściwość ludzkiej pracy, ludzkiej działalności. Praca nacechowana tą właściwością to praca kreatywna. W węższym rozumieniu mamy z tego rodzaju pracą do czynienia wtedy, gdy jej efektem jest jakaś innowacja, czyli coś nowego, w tym oczywiście również nowa wiedza, a także nowe środki lub sposoby jej wyrażenia. W szerszym rozumieniu można do jej zakresu włączyć także pracę, którą się wprawdzie dopiero

wykonuje, ale za to z wyraźnym zamiarem uzyskanie określonej innowacji. W pierwszej sytuacji będziemy mówili o kreatywności faktycznej, w drugiej o potencjalnej.

Za innowację uznać wypada z kolei nie tylko jakiś zupełnie nowy stan rzeczy, lecz także dowolną zmianę jakiegoś już istniejącego stanu rzeczy. Pojęcie to trzeba wyraźnie oddzielić od ewaluacji faktów wchodzących w jego zakres lub doń zaliczanych: Dowolny wytwór ludzkiej pracy jest innowacją lub nią nie jest bez względu na to, czy uchodzi (został uznany itd.) za coś ważnego lub istotnego, czy odwrotnie – za coś banalnego.

~~Pojęcia kreatywności nie wolno utożsamiać z pojęciem twórczości, a pojęcie pracy kreatywnej z pojęciem pracy twórczej. Wprawdzie twórczość jest także pewną właściwością ludzkiej pracy, ale właściwością o znacznie szerszym zakresie. Definitywnym składnikiem pojęcia pracy twórczej nie jest innowacja, jej efektem może być również repetycja, a nawet multiplikacja innowacji. Między innymi wynika z tych stwierdzeń, iż pracę kreatywną trzeba traktować jako pewien specyficzny rodzaj pracy twórczej.~~

Ludzką pracę można kwalifikować jako innowacyjną zarówno z punktu widzenia zbioru dotychczasowych dokonań (wytworów) jakiegoś podmiotu kolektywnego, w tym także uniwersalnego, jak i z punktu widzenia dotychczasowych dokonań (wytworów) danego podmiotu jednostkowego, realizującego daną pracę. Z obu punktów widzenia można oceniać pracę zarówno aktualnie wykonywaną, jak pracę wykonaną wcześniej. Tylko w przypadku odwoływania się do dokonań kolektywnego podmiotu w skali uniwersalnej można mówić o obiektywnym mierzeniu (ustalaniu) kreatywności. W pozostałych mamy do czynienia z jej mniej lub bardziej subiektywnym mierzeniem.

Radykalne definicje kreatywności pozwalają przypisać tę właściwość tylko pracy innowacyjnej w wymiarze uniwersalnym. Podejście to trudno zaakceptować już choćby dlatego, że w wielu przypadkach obiektywne ustalanie kreatywności jest bardzo trudne, a czasem praktycznie w ogóle niewykonalne. Jak na przykład stwierdzić, czy sekundę, minutę lub godzinę wcześniej ktoś inny nie dokonał w innym miejscu świata tego samego, co pragnęlibyśmy uznać za innowację? Realizacja tego rodzaju postulatu jest tym mniej realna, że wiele innowacji ma „życie” bardzo krótkotrwałe, czasem przemijających wręcz błyskawicznie. Subiektywne pojęcie kreatywności trzeba uznać za sensowne również z tego powodu, że wiele innowacji ma ponadto charakter niejako z natury rzeczy indywidualny, bo każdy człowiek permanentnie zmienia zarówno siebie, jak i swój świat wewnętrzny, że obiektywne mierzenie wytwarzanych przezeń immanentnych innowacji angażowałoby zbyt wiele wysiłku i zbyt wiele środków finansowych.

3. Mentalne operacje (czynności) wykonywane przez tłumacza w ramach realizacji poszczególnych aktów translacji, czy – mówiąc ogólniej – w trakcie procesu translacji, można, a ponieważ nawet trzeba, z punktu widzenia ich temporalnego następstwa podzielić na płaszczyźnie analitycznej na dwa podstawowe rodzaje. Najpierw każdy tłumacz musi bowiem wykonać odpowiednie operacje kognitywne, a następnie generatywno-transferencyjne. Pierwsze musi zrealizować po to, by zrozumieć wyrażenia/tekst wyjściowy, czyli dane wyrażenia wyartykułowane lub tekst napisany przez kogoś w jakimś języku (lekcje) *J_x*. Natomiast drugi rodzaj operacji musi wykonać dla wytworzenia odpowiedniego translatu, czyli po to, by wyprodukować funkcjonalnie adekwatne wyrażenia lub adekwatny tekst docelowy w jakimś z góry określonym innym języku, czyli w języku *J_x*.

Pracę tłumacza interlingwalnego wyróżnia to przede wszystkim, iż w ramach każdego aktu translacji spełnia obie podstawowe role komunikacyjne w dwu różnych językach (lektach) - najpierw musi wykonać w języku (lekcje) *J_x* operacje tego samego typu, co operacje realizowane w tymże języku przez „normalnego” słuchacza lub czytelnika (osobę czytającą), a następnie języku (lekcje) *J_y* operacje tego samego rodzaju, co operacje realizowane w tymże języku (lekcje) przez „normalnego” mówcę lub pisarza (osobę piszącą).

Oba rodzaje operacji wykonuje każdy translator - niezależnie od tego, czy realizuje akty translacyjne na podstawie umiejętności naturalnych czy już jakoś wyćwiczonych, ogólnych czy wyspecjalizowanych itd. (więcej na ten temat w mojej pracy wymienionej na samym początku niniejszego tekstu). Inaczej mówiąc: każdy translator wykonuje je bez względu na to, kim jest. I każdy translator wykonuje je niezależnie od tego, do jakiego gatunku należą tłumaczone przezeń wyrażenia/teksty – do kategorii wyrażen/tekstów językowych *sensu stricto* czy raczej do zakresu wyrażen/tekstów para- lub ekstrajęzykowych, do kategorii wyrażen/tekstów kolokwialnych, specjalistycznych itd. czy raczej literackich, i też niezależnie od tego, jak trudne są teksty będące przedmiotem jego operacji translacyjnych. Wreszcie każdy translator realizuje je bez względu na to, dla kogo, w jakim celu itd. wykonuje swą pracę. Słowem: każdy translator musi wykonać oba rodzaje operacji niezależnie od tego kim jest, co jest przedmiotem jego działalności translacyjnej, czym dziełem jest ten przedmiot, do jakiej kategorii dzieł/(wy)tworów należy, i też niezależnie od tego, komu lub czemu mają służyć efekty (z)realizowanych aktów translacyjnych.

4. Wciąż jeszcze bardzo powszechna jest opinia, jakoby charakter pewnej aktywności przysługiwał tylko mówieniu/pisaniu, a nie słuchaniu/czytaniu. Nierzadko echo tej opinii pobrzmiwają też nadal w wypowiedziach osób zajmujących się tymi zagadnieniami profesjonalnie. Niemniej jest to opinia z gruntu błędna. W rzeczywistości nawet wąsko rozumiane słuchanie/czytanie wyrażen/tekstów, czyli samo tylko audytywne lub wizualne percypowanie ich sygnałowej (fizycznej) realizacji docierającej do słuchacza/czytelnika z zewnątrz jest pewną aktywnością (pracą). I nie jest prawdą, że są to czynności wykonywane w każdej sytuacji całkiem automatycznie. Bywa, że pochłaniają nawet wiele trudu.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, iż nierzadko czynności te implikują też pewne operacje o charakterze (od)twórczo-kreatywnym (rekonstrukcyjnym). Tak dzieje się na przykład wtedy, gdy do słuchacza docierają sygnały wyartykułowane niezbyt starannie, z jakichś powodów zniekształcone albo w postaci niekompletnej itd. Tak dzieje się też wówczas, gdy sygnały te zostały wyartykułowane w jakimś systemie wymowy odbiegającym od normy standardowej, gdy dane teksty zostały wytworzone w jakimś mniej lub bardziej „prywatnym stylu“ itd. Podobnie sprawa ta przedstawia się z punktu widzenia translatora-czytelnika, tyle tylko, że w tym przypadku translator może mieć kłopoty wynikające z indywidualnych aspektów docierających doń sygnałów graficznych, z ich zniekształcenia itd.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że o wiele wyższy stopień (od)twórczo-kreatywnej inwencji trzeba przyznać operacjom wykonywanym przez translatora- słuchacza/czytelnika w ramach aktów mających na celu zrozumienie sensu docierających doń wyrażen/tekstów. Ale trudności, które translator musi pokonać w tym przypadku, wynikają nie tylko stąd, że osoby, których wypowiedzi/teksty tłumaczy, przeważnie nie potrafią wykorzystać stojącego do ich dyspozycji potencjału językowo-komunikacyjnego należycie.

Źródłem tych trudności są też różne deficyty w zakresie potencjału komunikacyjnego poszczególnych języków: Wszystkie języki ludzkie są pod niejednym względem ułomne. Wiadomo, że nie jest łatwo wyrażać się w nich jednoznacznie, że w wielu przypadkach nie jest to w ogóle możliwe. Bardzo często nie udaje się to nawet autorom tekstów naukowych. Bardzo wiele kłopotów jednoznaczność sprawia też autorom tekstów legislacyjnych. Nawet, jeśli bardzo się o nią starają, w rzeczywistości osiągają ją rzadko.

Z reguły jest tak, że w danym języku do dyspozycji mówcy/pisarza, a tym samym także translatora, stoi z jednej strony więcej niż jedna możliwość wyrażeniowa (wyraz, kategoria gramatyczna, struktura składniowa itd.), z drugiej natomiast żaden adekwatny środek wyrażeniowy. W pierwszym przypadku translator musi dokonać twórczego wyboru, w drugim natomiast musi sam wykreować odpowiedni środek wyrażeniowy lub zaadoptować obcy. Natomiast w tego rodzaju sytuacji jak ta, w której znajdujemy się aktualnie, tzn. w sytuacji lawinowego importu różnych zachodnich „dóbr“ ideowych (politycznych,

ekonomicznych, administracyjnych, strukturalnych, kulturowych) i materialnych, translator jest zmuszony wykonywać pracę o charakterze kreatywnym w znacznie wyższym stopniu niż w świecie już w miarę zarówno ideowo, jak i materialnie zrównoważonym.

Niemniej również w tym ostatnim świecie akty mające na celu zrozumienie cudzych wyrażen/tekstów wymagają pewnego wysiłku kreatywnego, choć oczywiście raz mniejszego, a raz większego. Mówienie w odniesieniu do nich o dekodowaniu i przedstawianiu ich w taki sposób, jakby umysły ludzkie realizowały te akty „automatycznie“, świadczy po prostu o niezrozumieniu natury języków ludzkich. W rzeczywistości akty (z)rozumienia implikują tego rodzaju operacje, co zgadywanie, domyslanie się, interpretacja itd. W wielu przypadkach słuchacz/czytelnik, a więc również translator, musi w dużej mierze po prostu sam wykreować sens (znaczenie) słuchanych/czytanych wyrażen/tekstów (więcej na ten temat w mojej rozprawie p.t. *O przeciwstawności ludzkich interesów i dążeń komunikacyjnych, interkulturowym porozumiewaniu się oraz naukach humanistyczno-społecznych*, w: F. Gucza i K. Chomicz-Jung, eds., *Problemy komunikacji interkulturowej: Jedna Europa – wiele języków i kultur*, Warszawa 1996, str. 7-31, specjalnie str. 24 nn.).

Podsumujmy: Realizacja niektórych operacji (aktów) translacyjnych wymaga większego wysiłku innowacyjnego, a innych mniejszego; do wykonania jednych potrzeba więcej inwencji twórczej, do zrealizowania innych mniej. Efektem pracy twórczej – zarówno zrozumienie cudzych, jak i ich „oddanie“ ich znaczenia (sensu) w innym języku: Praca tłumacza podwójnie kreatywna.

5. Równie rozpowszechniony, co poprzedni, i zarazem równie błędny jest też pogląd, według którego charakter pracy kreatywnej przysługuje (wolno było przyznać) wyłącznie translacji tekstów literackich. W gruncie rzeczy prawdą nie jest nawet to, że translację każdego tekstu literackiego należy uznać za kreatywną w wyższym stopniu niż translację jakiegokolwiek tekstu innego rodzaju. Zresztą prawdą nie jest też, że tworzeniu (formułowaniu) tekstów literackich towarzyszy wyższy stopień kreatywności niż tworzeniu jakichkolwiek innych tekstów. W każdym razie nie ma na to żadnych dowodów lingwistycznych. Pogląd ten odzwierciedla wyłącznie pewne tradycyjne przekonania twórców tekstów literackich z jednej strony oraz pewnego rodzaju kult kulturowy wytworzony dookoła tego gatunku tekstów. Tymczasem wiadomo, iż nie ma żadnych ścisłych kryteriów zaliczania konkretnych tekstów do tego gatunku. To, czy dany tekst zostanie uznany za literacki lub nie zostanie, zależy nie tyle od jakich wyraźnie sformułowanych zasad ewaluacyjnych, ile raczej od uznania go za taki przez miarodajnych „opiniotwórców“, czyli od wyniku pewnych aktów kulturowych.

Powtórzmy i podsumujmy: Z pewną dozą kreatywności mamy do czynienia w każdym przypadku translacji, a więc niezależnie od tego, czy chodzi o translację ustną czy pisemną, i niezależnie od tego, do jakiego gatunku zaliczymy wyrażenia/teksty stanowiące przedmiot rozważanej translacji. Inna natomiast sprawa, że, – jak już wspomniałem – w jednych przypadkach translator musi wykazać więcej inwencji kreatywnej, a w innych mniej. Jeszcze inna sprawa, że każdy rodzaj (gatunek) tekstów wymaga pewnej specyficznej zdolności kreatywnej i że translacja jednych tekstów należących do tego samego gatunku wymaga wyższego stopnia tejże zdolności, a innych niższego.